Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w Drukarni Stanisława Gieszkowskiego

№ 284.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

PONIEDZIAŁEK 13 Grudnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzien	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.			Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rozne uwagi.
	6	27	9.	39	+ 2, 9	2, 57	Pn. Wschodni słaby	Pochmurno	
10	2		9.	10	+ 2. 8	2, 59	Wschodni ,,	,,	Mgła
	10		8.	93	+ 2. 3	2. 48	,, ,,	,,	,, Deszcz.

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

TEATR POLSKI w KRAKOWIE.

Kiedy przed 4ma miesiącami w skutku wypowiedzenia obowiązków z strony 3ch najcelniejszych śpiewaków, Opera polska w Krakowie rozpuszczoną być musiała, poczytano to Przedsiebiorcy za zbrodnię, mimo najlegalniejszych, i niczém nie odpartych powodów, które go do tego zmusiły. Publiczność, najczęściej w sądzeniu Teatru bardzo stronna i niesprawiedliwa, zapomniała zupełnie, że to co się stało w sierpniu, z powodu koalicyi i nieposłuszeństwa artystów, *musiałoby się było stać w listopadzie, z powodu że nikt na Operę nie chodził.* — Pierwsze wystawy najcelniejszych Oper, czyniły brutto zaledwie tyle, że koszta bieżące spektaklu opłacić można było; bo o *drugich* reprezentacyach nie mówi się, gdy do ich bieżących nawet kosztów Przedsiębiorca częstokroć dopłacać musiał, i czynił to dla tego tylko, że się prawdziwie wstydził zamykać Teatru. — Publiczność przeto krakowska, chciała mieć Operę — jéj rozpuszczenie poczytała za zbrodnią, ale się wcale nie poczuwała do obowiązku, *łożenia na nią i utrzymywania jéj własnym kosztem*: i z niepojętą jakąś i zadziwiającą niesprawiedliwością—ofiar których *zbiorowo* sama czynić nie chciała, domagała się *ryczałtowo* od Przedsiębiorcy:

Przedsiębiorca, dla którego utrzymywanie Opery nie było obowiązkiem z kontraktu płynącym, lecz dobrowolną ofiarą dla zabawy tutejszéj Publiczności podjętą; przedsiębiorca powtarzamy, spostrzegłszy, że Publiczność zabawy téj znać nie potrzebuje, kiedy na nią nie uczęszcza, osądził, że mu służyło prawo, zasłonienia się przeciw stratom, *z tak kosztownéj rozrywki* płynącym, tudzież, że nikt nie będzie od niego wymagał, ażeby *swoim kosztem* bawił Publiczność tutejszą, i tracił majątek na cele i usiłowania których ona niepodzielała i których jawnie wspierać nie chciała; postanowił przeto z końcem kursu rozwiązać zakład, nie mogący się w Krakowie własnemi siłami utrzymać, i wypadki za kulisowe zaszłe w sierpniu, *przyspieszyły tylko wykonanie tego postanowienia.*—

Jak powiedzieliśmy wyżej, poczytano mu to za zbrodnię, a ci którzy dla Teatru, nigdy ani z dwóch złotych na rok nie zrobili ofiary, krzyczeli najgłośniéj przeciw téj jak ją nazywali niegodziwości.

Gdy do wielu nader trudnych i przykrych obowiązków Przedsiębiorcy Teatru, należy także i obowiązek znoszenia cierpliwie, najdziwaczniejszego i najniesprawiedliwszego nawet sądu swego postępowania i usiłowań; Przedsiebiorca zniósł wyrok potępiający, ferowany przeciw niemu jednomyślnie przez tych samych właśnie, którzy na niego więcéj od Przedsiebiorcy zasłużyli. Całe Odium rozpuszczenia Opery spadło na niego, i nikt się nawet nie spytał o to: czyli w obec jawnéj obojętności Publiczności dla Opery, utrzymanie jéj nadal było dla Przedsiębiorcy podobném?

Nadeszła zima, i z dniem 1 listopada rozpoczął się kurs obowiązkowy, kurs dramatu i komedyi, *które same jedne reprezentują Teatr polski*, na których przeto utrzymaniu, Publiczności tutejszéj sto razy więcéj zależeć powinno, aniżeli na utrzymaniu Opery, będącéj tylko zabawką, Instytucyą muzykalną, bez któréj to, co się *Teatrem Narodowym nazywa*, bardzo wygodnie obejść się potrafi! — Przedsiebiorca, z rozbitków dawnego Dramatu, który rozprzęgły wypadki całkiem od niego nie zależące, przyjąwszy nadto kilka osób nowych, złożył Towarzystwo najlepsze, jakie tylko w podobnych okolicznościach, i przy niezaprzeczonym braku talentów i artystów dramatycznych w Polsce, złożyć można było. — Towarzystwo to występuje na scenie tutejszéj od dnia 1 listopada roku zeszłego, i kto tylko zdolnym jest patrzeć na ten przedmiot bez uprzedzenia, musi przyznać, że się w niém

znachodzi w ogóle dużo chęci, w szczególe zaś kilka niepospolitych talentów, wyglądających tylko wsparcia, rady, zachęty!. żeby się rozwinąć, wykształcić a może i w ostatku na scenie polskiéj zasłynąć! i wyglądających tego wszystkiego z czyjéjże strony?.... oto z strony tutejszéj Publiczności!...—Bo talent Szanowna Publiczności, to planta, potrzebująca do rozwinięcia się i zakwitnienia, właściwego sobie słońca; słońcem zaś tém dla talentu dramatycznego—słońcem, w braku którego, talent ten choćby najdzielniejszy, więdnie i marnieje wreszcie.... jesteś ty Szanowna Publiczności, jest twoje zadowolenie, twoje oklaski, twój zapał do Teatru... twoje tłumne uczęszczanie na jego widowiska!

Tymczasem śmiało powiedzieć można, że słońce to nie zajaśniało jeszcze ani razu w Teatrze naszym od dnia 1 listopada 1846 r. Artyści nasi od owéj epoki grają przed próżnemi lożami i pustemi ławkami w Parterze, a kiedy mówiemy *pustemi*, nie używamy przytém żadnéj przenośni, ale kładziemy to słowo w literalném jego znaczeniu!—A przecież ta mała garstka lubowników sceny, co się jeszcze nie znużyła patrzeć na tę ich grę, na to ich szamotanie się z uprzedzeniem którego są ofiarą! okrywa często tę grę i te usiłowania serdecznemi oklaskami, wychodzi często z teatru bardzo zadowolona, i głośno przyznaje że grają „*dobrze*" a nieraz nawet, że grają „*wybornie*".—Czemże się więc dzieje, że mimo gry *dobréj*, a nieraz *wybornéj*, Publiczność większa, tłumniejsza, opuściła Teatr, i żadnéj nie chce zrobic ofiary, żeby go przecie utrzymać!?—

Powie nie jeden „Czasy niezwykłe, ciężkie, drogość niesłychana, nie pozwalają myśleć o *zabawie*". — Zgoda na tę wymówkę w roku zeszłym, bo w saméj rzeczy, w roku zeszłym, były czasy ciężkie, i drogość bardzo dotkliwa! chociaż godząc się na nią, protestujemy z góry przeciw zasadzie, iżby w Teatrze Polskim wolno nam było upatrywać samą tylko zabawę! Lecz w roku bieżącym? jakaż będzie odpowiedź na to pytanie? W roku bieżącym nie muszą być czasy tak ciężkie, gdy zagraniczna Tancerka (*zkąd inąd bardzo utalentowana*) potrafiła na 6 widowisk sprowadzić tłumną publiczność, a kuglarz Bosko na swoje 10 złotowe bilety, znajdywał zawsze licznych kupicieli! Więc mimo ciężkich czasów, mamy pieniądze dla zagranicznych Artystów, a nie możemy ich znaleźć, gdy idzie, o utrzymanie, o wykształcenie swoich?... gdy wreszcie od tego utrzymania i wykształcenia zależy byt Instytucyi Narodowéj, jaką jest wszędzie swojski Teatr.?...

W roku bieżącym Artyści nasi uczynili pod wielu względami nie małe postępy, choćby tylko z uwagi, że grę swoją wzajemnie poznali, czyli, że się jak to mówią „*ugrali pomiędzy sobą*" W skutku tego odegranych było w roku bieżącym kilka sztuk prawdziwie wybornie, jak np: *Lwy i Lwice*, *Milionery*, *Krakowiaki i Górale*, *Doktór Wespe*! i t. p. Oprócz Panny Radzyńskiéj, któréj talent w rolach charakterystyczno komicznych jest znany i niezaprzeczony! znajduje się w Towarzystwie kilka jeszcze osób istotnie uzdolnionych, pełnych przytem zapału i chęci posunięcia się naprzód, kwalifikowanych przeto pod każdym względem, żeby się stać w krótkim czasie Artystami, w całém znaczeniu tego słowa, gdyby tylko ich usiłowania, znalazły w sparcie, zachętę i radę. — Pani *Sułkowska*, któréj grę w większéj części, znamionuje smak wyższy, dokładne zrozumienie rzeczy, wyborna mimika, a głównie gra fizionomii, pewna w reszcie naturalna i bardzo za serce chwytająca naiwność; Pan *Thomain*, którego postać i organ stworzone są dla Sceny, którego talentowi niedającemu się zaprzeczyć, idzie oprócz tego w pomoc intelligencya jawna i nie pospolita, i którego tylko krytyka bezstronna, potrzebuje ująć za rękę i poprowadzić, a pozbyłby się rychło wad lekkich, więcéj nałogowych, aniżeli z Sztuką w związku będących, nadwerężających jeszcze dość często effekt jego występów, i ubliżających niekiedy charakterowi jego roli; Pan *Pfeiffer*, który oprócz znanego pomiędzy nami miłośnictwa i zapału do zawodu dramatycznego, natrafił wreszcie że tak powiemy, na właściwy sobie Wydział Sztuki, i w rolach poważniejszych jak np: Ojców, starych wyjadaczy i t. p. dowodzi naprzód talentu, a powtóre pilnego studium swego przedmiotu; Pan *Białczyński*, którego sama postać i powierzchowność, a już ujmuje dla niego, i który, gdyby tylko kto mógł wnim skrzesać troszeczkę więcéj ognia, i gdyby ten ogień surowa krytyka rozdmuchać cokolwiek chciała, pozbyłby się może téj sztywności, co mu dotąd pęta na scenie dość często ruch wszelki, a prawie zawsze oczy, i téj patetyczności w sytuacyach wziętych z familijnego i codziennego życia! tak niewłaściwéj i w tak wysokim stopniu prawdziwemu talentowi, którego mu zaprzeczyć nie można ubliżającéj; Pan *Gołębiowski*, który kilka rol charakterystyczno komicznych, ujął właściwie i oddał z talentem, w innych zaś, dowodzi nie małego czucia i niepospolitych zdolności do ról ścisłéj dramatycznych; Pan *Wisłocki*, któryby ile nam się zdaje, mógł z wielkim efektem objąć wszystkie role w wydziale niższéj komiki, gdyby się tylko w ich oddaniu strzegł przesady i triwialności, i niezaprzeczonego swego talentu chciał używać z jakąś miarą przyzwoitą; — wszystkie te wyżéj wymienione osoby i innych jeszcze kilka, są to wszystko ludzie do zawodu dramatycznego utalentowani, pełni przy tem chęci kształcenia się i wykształcić się zdolni, — są słowem zawiązkiem przyszłego kompletu bardzo dobrego dramatu i komedyi; któryby rychło mógł się stać doskonałym, gdyby temu wszystkiemu, Publiczność dała ją-

kąś zachętę — a krytyka jakiś właściwszy kierunek.—

Lecz w obec jawnej obojętności Publiczności, zdolności te zmarnieją niezawodnie... nie spłyną nigdy w całość, i zniechęcenie opanowawszy raz zdolniejszych sprawi, że się rozbiegną w końcu szukać gdzieindziej przychylniejszego ocenienia swych chęci i usiłowań; bo Publiczność tutejsza, nie dla tego niechodzi do Teatru żeby niemiała na to pieniędzy, ale dla tego, że się w pojmowaniu i cenieniu Teatru rządzi uprzedzeniami, których by się w interessie swym własnym zrzec jak najrychlej powinna.—

Publiczność ta, a przynajmniéj jéj większość wierzy albowiem, że bez P.P. Królikowskiego, Rychtera i Chomińskich, bez Pani Szturmowéj zresztą, dobry Dramat i Komedya w Krakowie są niepodobnemi. — Zdaje jéj się przeto, żeby się znudziła uczęszczać na widowiska, w których nie występuje żadna z wyżéj wymienionych osób. Tymczasem niezawiśle od zupełnéj mylności powyższego axiomatu, ci co tak wierzą, spuszczają zupełnie z uwagi; że przeznaczeniem Sceny polskiéj w Krakowie, jako sceny miasta drugiego rzędu, skazanéj na rywalizacyą z Sceną Warszawską i Lwowską, jest ciągła i bezustanna zmiana Towarzystwa, tudzież, że każdy wyższy talent, i każda większa zdolnosć, jak się tylko na siłach obaczą, naturalnym biegiem rzeczy, pragnąć muszą i pragną, obszerniejszego pola sławy, stalszego zapewnienia swego losu które znajdują w Warszawie; że zresztą, temu naturalnemu pociągowi, żadne choćby największe korzyści materyalne w Krakowie, nie nakażą milczenia. — Wszakże PP. Rychter i Królikowski daleko lepiéj byli płatni w Krakowie, aniżeli są w Warszawie, a przecież ta wyższa płaca, niezapobiegła, żeby się wszelkiemi siłami nie mieli starać o przyjęcie siebie do Teatru Warszawskiego. Wiadomą jest droga na któréj P. Rychter dopiął tego zamiaru, ale mało kto wie może, że PP. Królikowski i Chomińscy, w lecie jeszcze r. 1845, *mimo stojących w Krakowie kontraktów*, pozawierali z Dyrekcyą Teatru Warszawskiego umowy; a zatem, żeby byli mimo wyższéj płacy, opuścili Teatr Krakowski i bez wypadków w roku 1846, bo byli do tego obowiązani. Ciągła więc utrata wszystkiego, co się tylko na Scenie Krakowskiéj cokolwiek lepiéj ukształci, jest rzeczą naturalną i przeznaczeniem Teatru Krakowskiego; i dopóki niewyszukamy sobie Artystów krajowych, *którychby pobyt i wysługi w Krakowie, nie były zawisłemi od zagranicznych passportów*, dopóty musimy być na to przygotowani, że scena krakowska co kilka lat celniejszych utracać musi.—Lecz jeżeli położenie takie utrudnia tylko zadanie Przedsiebiorcy, nie jest ono przecież żadną wymówką ani usprawiedliwia obojętności Publiczności dla Teatru.— Publiczność ta bowiem powinna dosyć należycie pojmować obowiązek *utrzymania Teatru polskiego w Krakowie*, żeby ją od dopełnienia go, miała odstraszać lub wstrzymywać okoliczność, *że się kształceniu artystów na scenie swojéj przypatrywać musi.* — Cierpliwość ta wchodzi albowiem w liczbę jéj obowiązków, i tylko za jéj pomocą, Publiczność ta dochować się kiedyś może Teatru dobrego, *osadzonego artystami krajowemi*, między któremi znajdzie się może snadno, nie jeden Rychter lub Królikowski.

Lecz bez pomocy, bez wyrozumienia, bez cierpliwości Publiczności, najzdolniejsi artyści i najzabieglejsza Antrepryza, nie potrafią utrzymać teatru i nie utrzymają.—Artystów, opanuje zniechęcenie i rozbiegną się szukać gdzieindziej chleba; Antrepryza, wyczerpawszy wszystkie ressursa, przyprowadzoną będzie do tego, że tak jak w sierpniu Operę, tak teraz Dramat polski rozpuścić będzie musiała. Publiczność położy zapewne ten wypadek na rachunek znowu Przedsiebiorcy i znowu niesprawiedliwie, ale utrata polskiego dramatu i komedyi, cokolwiek inne będzie miała znaczenie i skutki, aniżeli utrata Opery.

Dodać tu jeszcze i z prawdziwą wdzięcznością należy, że stan ten niezwykły zwrócił na siebie uwagę dostojnego Naczelnika krajowego Rządu, i że mu Tenże wedle możności wspaniale przyszedł w pomoc.—To samo zaświadczyć wypada, że wszystkie niemal znakomitsze Domy, obecne w Krakowie, wzięciem abonamentu na kurs zimowy dały dowód, że dla takiego celu, jakim *jest utrzymanie Teatru polskiego w Krakowie*, chętnie wszelkie możliwe niosą ofiary. Ale Publiczność ta, która właściwie utrzymuje Teatr, Publiczność parterowa i galeryjna, jeszcze się dotąd nie ocknęła! Niechajże przeto rozważy, czy się jéj ocknąć wypada, żeby się nie obudziła wtedy, jak będzie za późno!....

H. M.

— *Wiedeń 5 Grudnia.* —

Obecny stan skarbu rządowego zostaje w tak korzystnych stosunkach, że do 50 milionów złr. w sztabach złotych i srebrnych jest do dyspozycyi. Uposażenie to skarbu pochodzi po części z wzrostu i korzystnego popędu górnictwa rządowego. Najlepszym zaś dowodem zamożności skarbu publicznego jest regularne wypłacenie kuponow obligacyi skarbowych, na których pokrycie summy odpowiednie zawsze są w pogotowiu.

Wiadomości zagraniczne.

— *Paryż 5 Grudnia.* —

Sir Stratford Canning, po długich naradach z p. Guizot, miał odjechać do Bern, gdzie dopełniwszy swego poselstwa jako pośrednik w sprawie szwajcarskiéj, ma się udać przez

Hanower, Berlin i Wiedeń, a według innych przez Włochy do Stambułu.

W skutek zaszłego wypadku śmierci z oznakami cholery na statku przewozowym *Mentor* który z Konstantynopola do portu Marsylijskiego zawinął, przedłużono i obstrzono kwarantannę dla wszystkich okrętów przybywających z krajów o cholerę podejrzanych.

— *Londyn 3 Grudnia.* —

Wczorajsze obrady parlamentu w obu izbach dotyczyły obecnego przesilenia handlu krajowego i ustawy bankowéj z r. 1844. Nieograniczony kredyt w zawodzie kupieckim, nieurodzaj i zbyteczne spekulacye akcyami kolei żelaznych są głównemi przyczynami teraźniejszego upadku czynności handlowych.

Według wiadomości z d. 13 Listop. układy między panem Trist z amerykańskiej, a członkami rządu z mexykańskiéj strony trwały jeszcze; skutek ich dotąd niewiadomy.

Założyciel towarzystw wstrzemięźliwości X. Mathew miał w Longhold w hrabstwie Tiperary kazanie przed wielkiém zgromadzeniem ludu, który w najmocniejszych wyrazach upominał, aby zaniechał zbrodniczych czynów pod pozorem panującéj nędzy, którą tylko tém upamiętaniem się uchylić i do lepszego stanu wrócić może.

Były rezydent angielski na dworze Tanjove w Indyach, pan Archibald Duglas, został skazanym przez sąd ławy królewskiéj (ponieważ przyjął od rządu; przy którym był uwierzytelniony nader małe podarunki wynoszące zaledwie 3000 f szt.) na oddanie tych podarunków, znaczną karę pieniężną i na 12 miesięcy zwykłego więzienia *Times* potwierdza zupełnie ten wyrok i mówi: „Jakkolwiek mało osób czytać będzie ten wyrok, bez uważania go za zbytecznie surowy, jakkolwiek my sami, najusilniéj pamiętając o zasadzie, podobnego uczucia wprawdzie doświadczamy; to przecież nie podobna zaprzeczyć, że prawo, na mocy którego wyrok ten został wydanym wywołane znajomością złego, jakie chciwość w tym kraju bogactw wywołać może, nader jest stosownem i szanownem, że służbie publicznej pożytek a władzy prawodawczej część przynosi Podobnie surowy i rozległy zakaz wydano przeciw temu nagannemu sposobowi nabywania majątku, że jego postanowienia tak ściśle są strzeżonemi, jak to pokazuje wypadek pana Douglas: są to fakta, które na korzyść moralności mówią tak wiele, iż podobnych im w żadnéj epoce historyi nie spotykamy.

Właśnie téj okoliczności winni jesteśmy charakter i stanowczość rządu naszego w Indyach wschodnich. Właściwa cecha, jaką z tego powodu zyskuje rezydent angielski przy obcym dworze, albowiem do niego już głos intrygi nie przemawia, musi być poszanowanie dla zdania tego, który przekupionym być nie może i ufność w przyjaźni, któréj wyfrymarczyć niepodobna. W ten sposób przez połączone działanie godnéj podziwienia szkoły, świetnego pola, wspaniałych nadgród i surowego prawa, zyskano dla kompanii kupców angielskich mnóstwo ajentów znakomitych, łączących z znakomitym talentem, znakomitą inteligencyą nienaruszoną prawość."

Morning Chronicle uważa myśl związku celnego pomiędzy Sardynią, Toskanią i Państwem Papiezkiém jako nader szczęśliwą. Według tego dziennika, nastąpi ztąd zlanie wszystkich interesów rozmajtych państw, które ten związek będzie obejmował.

— *Od granic Szwajcarskich.* —

Koszta wojny domowéj na utrzymanie armii związkowéj łożone wynoszą 5,011,000 fr. szwajcarskich. Póki summa ta przez zajęte kantony zwróconą nie zostanie, ma bydź pożyczka zaciągnioną u kapitalistów szwajcarskich, ażeby uniknąć wszelkich układów z domami handlowemi za granicą.

Idąc za przykładem Kantonu Freiburgskiego, Lucerna wydaliła jezuitów i wszystkie zakony z nimi jakąkolwiek styczność mające, podobnież postąpiły i inne kantony katolickie znosząc wszelkie tego rodzaju duchowne zakłady.

— *Od granic Włoskich.* —

Według najnowszego obliczenia Xięztwo Modena ma na 500,000 ludności 11,732 wojska wszelkiéj broni, siła zbrojna zaś królestwa sardyńskiego w pokoju wynosi 37,512 a w wojnie 146,270 ludzi nie rachując w to artyleryi i marynarki.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Od dnia 10 *do dnia* 11 *Grudnia.*

Szyszkiewicz Edward, Oleszkiewicz Jan, z Galicyi; -- Niwicki Józef ob., z Polski; -- Bertrand Jan baron, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Szyszkiewicz Edward, Białobrzeski Paweł, Hennig Karol, do Galicyi.

Doniesienie prywatne.